

ZE ŚMIERCIĄ POD RĘKĘ

Część 88.



Autor wspomnień, których fragmenty wojenne publikujemy, to urodzony w Rogaszycach w roku 1928, dziś już nieżyjący, Józef Chowański. 1 września, kiedy rozpoczynała się II wojna światowa, miał zaledwie 11 lat. Opisane niżej wydarzenia dzieją się w styczniu 1945 roku w Poznaniu.

KŁOPOT

Po wyjściu na szosę znów te niekończące się kolumny wojsk. Niektóremu Ruskiemu, jak grzecznie mówił, dałem papierosa lub tabaki na skręta, on zaś wymyślał, że to, ku..., nie tabaka tylko siano. Skręta zwinął jak kłonicę i to tylko i wyłącznie w rosyjską gazetę, zwinął w format 10x10cm. W ten sposób i popalił, i ręce z powodzeniem ogrzał, bo za każdym sztachnięciem się buchały nieliczne płomienie. W niemiecką gazetę lub bibułkę za pieruna nie skręcił, chociażby nie wiem jak zapalić się chciało. Z ich skręta spayały się iskry jak z zimnego ognia.

Po przebyciu kilkunastu kilometrów Baśka okulała. Widziałem to, ale ona sama nie mówiła, że boli ją noga. Nie dawało mi to spokoju i zapylałem, co jest.

- Sama nie wiem, odmroziłam czy obtarłam, ale mnie bardzo boli.

- Czemuś wcześniej nie powiedział, a próbowałibyśmy jakoś temu zaradzić.

- Wiesz, zostaw ty mnie, tak będzie lepiej, bo ja nie mam już siły iść dalej.

- Co zrobisz z sobą? Zmarzniesz albo cię Ruskie na kawałki rozszarpia.

- Jest mi obojętne, co się ze mną stanie, ale dalej pójdę. Czy nie widzisz, że od samego początku nie dorównuję tobie? Gdybyś nie szedł ze mną, to już na pewno byłbyś w domu. Proszę, zostaw mnie.

Naprawdę miałem problem trudny do rozwiązania. Umieścić Baśkę na rowerze bez opon i pchać nie dam rady. Tu, w szczerym polu, też znikąd nikakiej pomocy. Postanowiłem zwrócić się o pomoc do przejeżdżających Ruskich, ale też, jak na złość, urwała się kolumna i nie wiadomo było, kiedy i czy w ogóle jeszcze dzisiaj pojedą. W międzyczasie powiedziałem do Baśki:

- Coś ty sobie uroiła? Tam w domu niepokoją się o ciebie, z utęsknieniem czekają twój powrót. Przeżyłaś już niejedno. Musisz wytrwać i te sto kilometrów, które dzielą nas od domowego szczęścia.

Musimy temu zaradzić, na pewno uda nam się jakoś przezwyciężyć tę, może już ostatnią, trudność.

Z głową opuszczoną i dość tępyim wyrazem twarzy wysłuchiwała moich zdań, wykopując czubkiem trzewika dołek w śniegu. Oparłem rower dość stabilnie o drzewo, kazałem się jej wesprzeć na bagażu, zdjąłem trzewik, mokrą onucę i podartą pończochę. Obejrzałem nogę obtartą do krwi na przegubie i powyżej, bodaj też odmrożoną. Zdjąłem swój but, założyłem jej, gdyż musiała wstać, aby dostać się do bagażu. Miałem obiejsz rozgrzane i chwilowo mogłem obejść szersze buta, a bosą nogą na śniegu, przy kilkunastu-stopniowym mrozie, wytrzymać było nie sposób. Ze swojego bagażu wyjąłem płótno, obkazałem nim nogi Baśi, ale płótno okazało się być zbyt szorstkie i twarde. Rozsupełłem jej tłumok, natrafiłem na koszulę czy halkę, coś bardziej miękkiego. Rozzerwałem na płaty, zawiązałem jak umiałem obydwie stopy i naciągnąłem mokre pończochy, które sobie sama upięła. Ja wciągnąłem obuwie i lekko zasznurowałem rzemiennymi sznurowadłami, podkładając resztki materiału na przegub pod sznurowadła, by nie uwierały. W moim bagażu zrobiłem dostęp do cukru i powiedziałem, żeby Basia brała po szczypcie i kładła do buzi, to tak jakby cukierki jadła. Byle tylko dociągnąć do jakichś zabudowań, tam może zatrzymamy się gdzieś na dłużej. Uszliśmy dobrze jeszcze ze trzy kilometry, zanim natrafiłszy na wioskę. Tego dnia zrobiliśmy piętnaście, a może i więcej kilometrów, a jeszcze do wieczora pozostał ładny kawałek dnia.

Wchodzimy do pierwszej z brzegu zagrody, szczeniaka, wychodzi młody człowiek, uprzedza mnie i mówi:

- Eee, cheba na nocleg to jeszcze za rychło idzieta.

- Ale jesteście u kresu sił, szczególnie siostra, ma obtarte i odmrażane nogi. O ile to możliwe, zostaniemy tu nocować. Przyjmiecie nas?

- Czemuż by nie. Jedną izbę mam przeznaczoną dla noclegorzy,

to możeta nocować. Ni ma dnia, coby nie nocowali, trzeba ludziom pomóc, no nie? Jeść, to wam zaro powiedziałam, nie dostaniecie, bo sami nie mamy co w gornek włożyć, cheba pyrek ze solą.

Rower wraz z dobytkiem kazał wprawić do tej izby noclegowej, zasłanej do ponad połowy dość grubą warstwą słomy. Pod oknem stół, ławka i jakieś krzeselko. Przy ścianie koło komina piecyk, tak zwany cyganek, w nisko obciętej beczce po smole. Było to bardzo mądre zabezpieczenie przed wypadnięciem z piecyka ognia bezpośrednio na podłogę. Obok wiadro z brykietami i drewnka na podpałkę. Zagładnęła tu też kobieta. Objaśniłem jej pokrótce naszą sytuację. Kazała tu zostawić wierzchnią odzież i poprosiła, abyśmy przeszli do kuchni. Tu najpierw zajęliśmy się stopami Baśki. Bardziej otarte miejsca posmarowaliśmy jodyną. Powiedziałem, że przydałaby się chociaż kartoflanka, jeżeli nie ma pudru, bo stopy trzeba przetrzeć octem i zapudrować. Znalazła się i kartoflanka, i ocet. Opatrzyliśmy stopy. Przy tym dowiedziałem się, że jest to gospodarstwo poniemieckie. Niemcy, uciekając przed frontem, zabrali ze sobą konie i bydło, zostało tylko jedno większe cielę i kilka warchlaków. A im, jako służącym, nakazali zostać i dopilnować wszystkiego, bo jako właściciele tu powrócą niebawem i wynagrodzą im to z nawiązką. I oni tych zasad się trzymali.

- Kochani i wy w to wierzyć, że oni tu kiedykolwiek jeszcze wrócą? - A czemuż by nie mieli wrócić? My też w trzydziestym dziewiątym uciekali i przyszli z powrotem.

Rozwinął się temat, po trosze dziecinny; wnet zamienił się w marzenie o ślubie.

Młody „gospodarz” przybliżył się do kobiety, objął ją za szyję i powiedział:

- Co, Bronka, pobierzemy się i jak Niemcy nie wrócą, to zostanieemy tu, na gospodarstwie.

- A ja wiem – mówi Bronka – że wrócą. Po czym uwolniła się spod jego ramienia, wstała, przesunęła kocioł z fajerki, przerusztowała w piecu, wysypała resztę węgla, wręczyła Stasiowi skrzynkę, mówiąc:

- Idź, przynieś węgla i drzewa, a potem pójdziemy do świni. Gdy wrócił, zabraliśmy ze Stasiem kocioł z gorącą wodą i poszliśmy do chlewa. Bronka szła z nami, gdyż oprzet świni był dotychczas jej obowiązkiem. Baśka została w domu.

Zobaczyłem, że świni jest dziecięć i nie są już takie małe. Te większe miały dobrze ponad centnar (50kg). Podsunąłem propozycję, by jedną z tych największych zabić dla siebie.

ROMAN
OPRAWA MUZYCZNA
*przyjęcia *18-stki* zabawy*
festyny *etc*
tel. 608 435 878

Szybkie pożyczki
tel. 606 660 563
Dam pracę

Wakacje nad Bałtykiem

Firma turystyczna Przedsiębiorstwo Handlowo – Usługowe „GRZEŚ” Torzeniec 108, 63-505 Doruchów poleca spędzenie urlopu w malowniczych nadbałtyckich kurortach: Sarbinowo Morskie, Niechorze, Dźwirzyno oraz Ustronie Morskie.

Oferta zawiera:

- dojazd i powrót komfortowym autokarem turystycznym BOVA.
 - zakwaterowanie w pokojach 2, 3 lub 4 - osobowych, z pełnym wyżywieniem.
 - dwie wycieczki z przewodnikiem
 - dla chętnych wycieczka na duńską wyspę Bornholm na każdym turnusie.
- We wszystkich ośrodkach istnieje możliwość skorzystania z wielu zdrowotnych zabiegów rehabilitacyjnych.

POLECAMY TURNUSY:

7, 8, 14 i 15-dniowe w MAJU, CZERWCU, LIPCU, SIERPNIU i we WRZEŚNIU

Oferta skierowana dla rodzin oraz ludzi samotnych, młodszych i starszych, również z dziećmi lub z wnukami.

Ilość miejsc ograniczona, decyduje kolejność zgłoszeń.

Informacja i rezerwacja:

Grzegorz Janicki, tel. 601 581 165; Mirosława Janicka, tel. 609 502 825

Kury nioski – sprzedaż
po cyklu produkcyjnym
od godz. 10.00 do 14.00
we wtorek, środę, czwartek
cena 5zł
Ferma drobiu Rojów

- Co będziecie biedę klepać. Przyjdą Ruskie i wszystkie zabiorą, bo takie najbardziej im podchodzą.

Stasiek przystał na moją propozycję, natomiast Bronka próbowała nas odwieść od tego zamiaru.

W końcu wywiązała się sprzeczka, aż Stasiek zagroził, że jak się nie zgodzi, to on jeszcze dzisiaj ojedzie. W obawie, aby naprawdę nie odszedł, Bronka powiedziała, że do jutra może się zdecydować. W tym momencie na podwórko weszło dwóch Ruskich...

Cdn.

TOMMAR
T. Mazurkiewicz
SKLEP MOTORYZACYJNY
MECHANIKA
BLAGHARSTWO - LAKIERNICTWO
Polecamy olej Mobil - WYMIANA GRATIS
Tłumiki, katalizatory, układy kierownicze - podspopy.
ZAMOWIENIA W CIĄGU 48H Z DOWOZEM
63-500 Ostrzeszów, ul. Stodolna 7
tel. (62) 730-12-93; 503 125 884
CZYNNY OD 8.00 DO 18.00
PRANIE TAPICEREK SAMOCHODOWYCH

Twoje zdrowie w Twoich rękach... BIOENERGOTERAPEUTKA ALEKSANDRA MALIŃSKA

To, do kogo zwrócimy się z prośbą o pomoc w walce z chorobą, jest bardzo ważną sprawą. Nie każdy bioterapeuta jest w stanie pomóc każdej osobie. Dlatego powinniśmy odpowiednio dobrać grono osób, które mają nam pomóc w cierpieniu. Jednak nie każdy podający się za uzdrowiciela posiada takie kwalifikacje i smutne jest to, że obiecują ludziom pomoc, z której się nie wywiązują.

Jak siebie w bioenergoterapeutów pracuje ona systemem trzech zabiegów dzień po dniu, ta metoda pozwala osiągnąć jeszcze lepsze rezultaty przy zwalczaniu dolegliwości u większości potrzebujących.

Sławomir M. - Miałem problem z trawieniem, przez to mój or-

ganizm był bardzo zanieczyszczony. Niewydolność wątroby, podkrążone oczy, ropne krosty na całym ciele, no i ten koszmarny ból trzustki. Myślałem, że już nigdy nie jest w stanie mi pomóc. Pierwszy raz byłem u pani Aleksandry na zabiegach w zeszłym roku. Dolegliwości częściowo ustąpiły, jednak musiałem kontynuować leczenie. Dziś czuję się o wiele lepiej, nie mam wzdęć, nie jestem opuchnięty, ból trzustki całkowicie mnie opuścił. Jednak wiem, że muszę kontynuować terapię, aby wrócić całkowicie do zdrowia.

Alicja G. - Od kilku lat cierpiałam na nadczynność tarczycy. Niezbyt dobrze reagowałam na wszelkiego rodzaju leki. Pomagały, ale miały też swoje skutki uboczne. Do pani Aleksandry przyszedłam po namowienie sąsiadki. Po pierwszych trzech zabiegach nie czułam prawie nic, myślałam, że mi to nic nie po-

maga. Jednak po trzech tygodniach od pierwszej wizyty nagle zaczęłam wracać do zdrowia. Dziś mam już potwierdzenie od lekarza, że moja choroba została zatrzymana.

Halina Sz. - Bardzo dziękuję pani Aleksandrze za pomoc i cierpliwość w walce z moją chorobą. Miałam problemy z krążeniem, zbyt duży cholesterol, notoryczne bóle w klatce piersiowej. Terapia moja trwała długo, jednak rezultat jest naprawdę oszałamiający. Po raz pierwszy od 10 lat mam cholesterol w normie,

bóle w klatce pojawiają się bardzo rzadko; teraz naprawdę uwierzyłam, że mogę całkowicie powrócić do zdrowia.

Jan T. - Nie będę oryginalny, choruję na przerost prostaty. U pani Aleksandry byłam już 2 razy na trzydniowym cyklu terapii. Czuję znaczną



poprawę, chociaż nie jestem jeszcze do końca zdrowy. Jednak nie mam już problemu z oddawaniem moczu i towarzyszący temu ból całkowicie ustąpił. Za to jestem bardzo wdzięczny.

Ewa D. - Mnie pani Aleksandra też pomogła. Bardzo źle przechodziłam okres menopauzy, po zabiegach wszystko się ustabilizowało, a przy okazji ciśnienie też. Na następny termin zapisałam swojego męża, aby i on mógł skorzystać z jej dobroczynności, od lat cierpi on na reumatyzm, więc po co się męczyć, jeśli można spróbować poradzić sobie z tą chorobą.

Aleksandra Malińska będzie przyjmować w **Ostrzeszowie** w dniach **10, 11, 12 maja 2011 roku**.

Zapisy i informacje, wyłącznie telefonicznie, od poniedziałku do piątku w godzinach 9:00-14:00 pod numerem: **77 551 51 64** oraz **791 120 118**